

Przedobornik

Ilustrowany dziennik narodowy

— WYDANIE POŚWIĄTECZNE —

wtorek, dnia 3 listopada 1936

Nr. 9

(256 bis

Ł)

W Iraku dokonano przewrotu w ciągu dwóch godzin

Premjera i min. spraw zagranicznych przepędzono z kraju, a min. wojny zastrzelono

London. (Tel. wł.). Potwierdza się, że minister wojny w poprzednim gabinecie królestwa Iraku gen. Dżafar-Pasza-el-Askari został zastrzelony w dniu 29 ub. m. wystrzałem z rewolweru.

Potwierdza się również wiadomość o wygnaniu z królestwa Iraku dotych-

swego pobytu w Egipcie Dżafar Pasza przeszedł na stronę koalicji i współpracował ściśle z płk. Lawrence i feldmarszałkiem Allenby nad organizacją arabskich sił zbrojnych.

Wrażenie w Londynie

London. (Tel. wł.). Twierdzą tutaj, że zmiana sytuacji nie odbije się

na stosunkach W. Brytanji i Iraku, aczkolwiek w Londynie nie jest tajemnicą, że wśród członków nowego gabinetu i armji Iraku szerzą się tendencje antybrytyjskie.

Nowe wybory

London. (PAT). Reuter donosi: Parlament Iraku został dekretem

króla Ghazi I rozwiązany i zarządzone nowe wybory.

W dekrete powiedziano m. in.: Nowy rząd uważa, iż wymagana przez konstytucję współpraca rządu z parlamentem dla urzeczywistnienia nieodzownych reform, nie mogłaby w dotychczasowych warunkach być urzeczywistniona.



KRÓL IRAKU GHAZI I

ur. w Mecce w r. 1912; wstąpił na tron po ojcu swoim Fejsalu ibn Husseinie, zmarłym w tajemniczych okolicznościach w dniu 8 września 1933 roku w Bernie szwajcarskim. Król Ghazi I ożeniony jest z córką byłego króla Hedżasu, Aliego.

czasowego premjera Jassin-Paszy el Haszimi i ministra spraw zagranicznych Nuri-Paszy.

W szczegółach o dokonanym zamachu donoszą obecnie, że inicjatorzy planowali marsz na stolicę, który okazał się jednak zbyt słaby wobec dobrowolnego ustąpienia dotychczasowego rządu. Jedynie kilka samolotów wojskowych ukazało się nad gmachem rządu, zrzucając kilka bomb.

Właściwym inicjatorem przewrotu był kurdyjski generał Bej Sidky, a nowy premier Hikmat Sulejman nie jest przyjacielem Anglii. Obaj wymienieni są zdecydowanymi przeciwnikami istniejącego „sojuszu” z Anglią, zawartego w roku 1932, wówczas gwarantującego mandat brytyjski i gdy Irak wstąpił jako członek do Ligi Narodów. Nowi przywódcy Iraku, którzy mają za sobą poparcie całej armji, rozwijają prawdopodobnie intensywną politykę nacjonalistyczną, a nawet przypisuje się im sympatie dla ruchu panarabskiego, mającego na celu stworzenie w Małej Azji i Bliskim Wschodzie wielkiego państwa arabskiego.

Formowanie gabinetu zostało zakończone w sobotę. Cała władza spoczywa w ręku wojskowych. Dzienniki bagdadzkie ogłosiły już dłuższe nekrologi zamordowanego Dżafar Paszy, który na początku wojny światowej odegrał wybitną rolę w armji tureckiej i uzyskał wiele odznaczeń, między innymi niemiecki krzyż żelazny. W r. 1916 Dżafar Pasza został wzięty do niewoli przez Anglików i internowany w cytadeli w Kairze. Podczas

Irak, o którym teraz głośno w depeszach w związku z wojskowym zamachem stanu, od niedawna jest znany jako państwo o tej nazwie. Więcej wiadomo o nim jako o Mezopotamji, kraju w dorzeczu dwóch wielkich rzek: Eufratu i Tygrysu. Dopóki na terenie Mezopotamji nie odkryto przebogatych złóż (koło Mossulu) ropy naftowej, cicho było o tej ziemi, po której koczują wraz z rodzinami Arabowie, modlący się do Allaha i Mahometa, jego proroka. A przecież ten zapomniany kraj zachodnio-azjatycki w rozwidleniu użyciających go rzek już przed trzema tysiącami lat stał na wyżynach ówczesnej cywilizacji. Państwo asyryjskie i Babilonia, biblijna Niniwa i bogaty Babilon zajmują poczesne miejsce w Starym Testamencie. Współczesne wykopaliska potwierdzają podania biblijne o ogromnej potędze despotycznych i wojowniczych monarchów tych krajów.

Zainteresowania europejskie dla Mezopotamji — Iraku datują od chwili wykrycia wspomnianych pokładów ropy naftowej, oraz poznania znaczenia tego kraju w komunikacji lądowo-powietrznej między Europą zachodnią i Azją. Agenci angielscy szybko uwikłali kraj, obszarem nieco mniejszy od Polski, z około 3 milionami mieszkańców w sieci wpływów i interesów angielskich. Najgłośniejszym fragmentem walki o wpływy w Mezopotamji był okres wojny światowej i lata następujące po niej, kiedy losy tego kraju decydowały się pod nazwą sprawy Mossulu.

I tutaj głośne było imię asa wywiadu angielskiego, płk. Lawrence z „Intelligence Service”, który pozyskał sobie życzliwość i przyjaźń tej części świata arabskiego przyrzeczeniem stworzenia wielkiego państwa panarabskiego, obejmującego ludy Syrii, Palestyny, Mezopotamji, Nedżu, Hedżasu, Jemenu i Omanu. Mimo, że ludy arabskie tych ziem stanęły do walki przeciwko Turcji, Anglicy nie dochowali przyrzeczenia, złożonego za pośrednictwem płk. Lawrence'a. Wielka Arabja nie powstała. Walczy o nią dziś orężem dyplomatycznym Ibn Saud, król Hedżasu, któremu udało się zapanować nad większą częścią półwyspu arabskiego. Z Irakiem Ibn Saud zawarł przymierze, porozumiewawszy się również niedawno z Turcją i Iranem (Persją).

Irak został natomiast przy Anglikach, wraz z mossulską naftą, sprowadzaną rurociągiem na brzeg morza Śródziemnego. Dopiero w roku 1932 uzyskał Irak niezależność państwową i stał się członkiem Ligi Narodów. Nie wyszedł jednak bynajmniej ze sfery wpływów politycznych Wielkiej Brytanji. Kiedy we wrześniu 1933 roku zmarł pierwszy król Iraku Fajsal, wstąpił na tron syn jego Ghazi I, wychowanek angielskiego kolegium w Harrow. Po europejsku wychowany władca skupia w swoim ręku bardzo dużą władzę. Zatwierdza wszystkie prawa, uchwalane przez dwuizbowy parlament: na cztery lata wybierana izba niższa, składająca się z 107 posłów, wychodzi z wyborów pośrednich. Dwudziestogłowy senat wywodzi się z mianowania króla. Monarcha mianuje również rząd, politycznie odpowiedzialny przed parlamentem. Oprócz stolicy kraju, historycznego Bagdadu, najważniejszymi miastami są Mossul i Basra. Gospodarczo kraj jest na bardzo niskim poziomie. Wysiłki króla Ghazi'ego zmierzają do osiedlenia na roli koczowniczych

Beduinów i skłonienia ich do gospodarki rolnej, hodowlanej i rzemiosła.

Od półtora roku przechodzi przez kraj nieustanna fala niepokoju. W marcu 1935 r. doszło do krwawego buntu wśród

co zastrzegła sobie Anglja, zrzekając się mandatu.

Obecne rozruchy i zamach stanu ugodziły w anglofilów, gdyż prócz zabitego ministra wojny zostali wygnani z kraju

Z powodu nafty wszyscy interesują się Irakiem



Królestwo Iraku obejmuje terytorja dawnej Babilonii. Na północy graniczy z Turcją, na wschodzie z Persją, na zachodzie z Syrią i Arabią.

koczujących Kurdów nad środkowym biegiem Eufratu. W następstwie tego ustąpił rząd Dżamil-bek-al-Midfala. Zastąpił go generał Jassin-pasza, który popadł niebawem w konflikt z parlamentem. — Król rozwiązał wówczas izby, zarządzając nowe wybory. W połowie ubiegłego roku doszło do nowych rozruchów, które władze centralne tylko z największym wysiłkiem potrafiły stłumić. Fermenty jednak trwały. Onegdajsze zamordowanie ministra wojny Dżafar-paszy-el-Askari, uchodzącego za przyjaciela Anglii, wskazuje na dalsze zaostrzenie sytuacji w Iraku.

Wiadomości o wydarzeniach w Bagdadzie są bardzo skąpe. Nie jednak niezrozumiałe dla interesujących się posunięciami się na Bliskim Wschodzie. Nafta iracka jest w rękach kapitalistów anglo-hollandzkich. Towarzystwo to wykupiło przed kilku miesiącami 62-procentowy pakiet włoskich udziałów w Mosul Oil Fields Ltd., obejmującego główne tereny naftowe Iraku. Z tą chwilą Włosi uzyskali wolną rękę w działaniach w Iraku, który jest żywicielem naftodajnego rurociągu dla Haify. A tam zaopatruje się w płynne paliwo cała flota brytyjska, stacjonowana w środkowej i wschodniej części Morza Śródziemnego dla ostony wylotu kanału Suezkiego, Egiptu, Cypru i drogi do Indji angielskich. Przez Irak wreszcie biegnie droga komunikacji autobusowo-automobilowej ku Indjom, jak również brytyjskiej Royal Aizway. Stacje samolotowe i lotniska w Iraku są też ciągle jeszcze pod osłoną samolotów brytyjskich,

wspomniani już b. premier Jassin-pasza i ministrowie Nuri i el Gełani. Można z dużą pewnością sądzić, że obecne wydarzenia wewnętrzne o ostrym charakterze antyangielskim są dyktowane konkurencją mocarstw europejskich. Trafiają zaś na sprzyjające podłoże wobec rozpalenia się ruchu panarabskiego, podsyconego z Ibn Saudji. Do dążeń konsolidacyjnych świata arabskiego odnośną się bardzo przychylnie dwa mocarstwa: Włochy i Japonja, gdyż ruch ten godzi w panowanie angielskie.

Szkie powyższe będzie można uzupełnić w miarę napływania szczegółowych doniesień z Iraku, gdzie telefon i telegraf są nadal jeszcze czemś bardzo egzotycznym i obrażającym uczucia religijne islamitów.

Francuscy komuniści pobili Włochów

Paryż. (PAT.) W Chambery doszło w niedzielę do starcia w chwili, gdy wychodzili ze zgromadzenia miejscowi Włosi, którzy z konsulem na czele zebrali się z okazji Wszystkich Świętych.

Przed wejściem zebrali się komuniści. W bóje kilkanaście osób odniosło obrażenia. Policja i żandarmerja, a także mer m. Chambery wspólnym wysiłkiem szybko przywrócili spokój.

RUCH poraż czwarty mistrzem ligi

wcemistrzem Wisła, 3 miejsce Warta

Niedziela wczorajsza przyniosła zakończenie tegorocznych rozgrywek o mistrzostwo ligi.

Mistrzostwo, jak wiadomo, zapewnił sobie już przed dwoma tygodniami „Ruch“, który tytuł ten zdobył poraż czwarty.

W ostatnim dniu rozgrywek potoczyła się walka jeszcze o tytuł wice-mistrza, który przypadł w udziale „Wisła“. Zwyciężyła ona bowiem, choć w dość nieoczekiwanym, nikłym stosunku, warszawską „Legję“.

Do pierwszych dwóch czołowych drużyn w tabeli zdołała podciągnąć się naskutek ostatnich zwycięstw „Warta“, która w dniu wczorajszym pokonała drużynę mistrza Polski na jego własnym boisku w Wielkich Hajdukach i dzięki temu zajęła trzecie miejsce. O dalsze miejsca stoczyli ze sobą walkę „Garbarnia“, „LKS“ i „Warszawianka“.

Z dużą niecierpliwością oczekiwano pojedynku „Dębu“ ze „Śląskiem“ w walce o pozostanie w czołowej klasie piłkarstwa polskiego. Tymczasem najnie spodziewanej i najnieoczekiwanej walkower, dzięki któremu bez utraty bramki dwa cenne punkty otrzymała „Garbarnia“, przesądził losy „Śląska“ z Siemianowic, który definitywnie spada z ligi po dwuletnim w niej pobycie. „Dąb“, który w ostatnich dwóch swoich spotkaniach zdołał naskutek znanej u niego ambicji i zaciętości zebrać dalsze cztery cenne punkty, utrzymał się jako beniaminek ligi, choć na ostatnim miejscu, na dalszy rok wśród elity piłkarstwa polskiego.

Do szczęśliwych ośmiu drużyn w roku przyszłym dojdą jako partnerzy „Cracovia“ i „AKS“, pierwsza jako mistrz klasy A. PZPN. Chorzowski AKS jako tegoroczna rewelacja rozgrywek o wejście do ligi i trzeci zespół śląski zajmie w przyszłym roku miejsce zdegradowanego „Śląska“.

Dąb — Ł. K. S. 3:1 (2:0)

Katowice. — Zawody te zgromadziły na boisku Dębu 3000 widzów. Drużyna Śląska przygotowała się do tego występu bardzo solidnie i zgóry wniosła do walki zdecydowaną wolę zwycięstwa, które też ją nie ominęło. Dąb walczył bowiem niezwykle ofiarnie i ambitnie.

W pierwszej części gra była początkowo wyrównana, a okresami toczyła się przy lekkiej przewadze łodzian. LKS grał jednakowoż bardzo słabo i chaotycznie. Miało się wrażenie, że niebardzo wysiła się, mając zapewnić pobyt dalszy w lidze.

Po zmianie stron Dąb przeważał bardzo. Wynikiem tego było zdobycie trzeciej bramki. Pierwsza padła ze strzału Kessnera, drugą strzelił Wichura, trzecią zdobył Ogórek. Jedyną bramkę przy stanie 2:0 strzelił dla Ł. K. S. Sowiak.

Dzięki temu zwycięstwu, zresztą zupełnie zasłużonemu, Dąb zapewnił sobie, jako beniaminek ligi, pobyt na dalszy rok w lidze. Zawody prowadził p. W. Kuchar.

Ruch — Warta 0:2 (0:2)

Wielkie Hajduki. — Przed sędzią p. Marcińskim i wobec przeszło 5000 widzów stanęły obie drużyny w następujących składach:

Ruch: Tatuś Rurański, Giemza, Zorzycki, Nowakowski, Kruczek, Wodarczyk, Górka, Dziwisz, Kubisz i Malcherek.

Warta: Fontowicz, Twórz i Ofierzyński, Kryszkiewicz, Danielak, Debiński, Szware, Przybylski, Scherfke, Gendera i Nawrat.

Ruch zatem zagrał osłabiony brakiem swoich filarów, bez Wilimowskiego, Peterka i Badury, Warta w pełnym składzie.

Gospodarze z miejsca rozpoczęli natarciem na bramkę Warty, zakończonym jednakże na obronie gości. — Wkrótce jednak inicjatywę przejęła Warta, która coraz częściej dochodziła do głosu i zmusiła mistrza Polski do wyteżonej obrony. Sporadyczne ataki Ruchu likwidowała bądź to obrońca, bądź pomoc.

Już w 10 min. zdobyła Warta prowadzenie. Po zderzeniu się Scherfkego z Tatusiem, Gendera ułokował poraż pierwszy piłkę z siatki gospodarzy. Ruch próbował swojego szczęścia w szybkich i nagłych atakach, zdołał nawet przez kilka minut utrzymać grę otwartą. W 18 min. jeden z takich ataków omal nie zakończył się bramką, lecz przytomnie interweniujący Fontowicz zdołał zlikwidować niezwykle groźną sytuację, wynikłą po świetnej akcji Wodarczyka z Górka. Warta wkrótce znowu przejęła inicjatywę gry, atakując często i bardzo groźnie, sprawiając dużo kłopotu tyłom gospodarzy. Przewaga zielonych jednak pozostała narazie bez skutku.

W 22 minucie Ruch znowu zaprzepaścił okazję wyrównania. Z piłką, otrzymaną po dalekim wykopie w pole od obrońcy, przebił się Górka, który, minawszy obronę, pośpieszył się zbyt niebezpiecznym, na miejscu był jednak Fontowicz, który robinzonując, choć z trudem, zdołał wybić piłkę na

korner w ostatniej jeszcze chwili.

Wyrównanie wisiało w powietrzu i później, lecz Ruch nie potrafił nadarżających się okazji wykorzystać. Nie inaczej działo się u Warty, która, jakkolwiek grała bardzo dobrze i niezwykle płynnie, również nie wykorzystwała dogodnych sytuacji podbramkowych, mimo dalszej wyraźnej przewagi. Dopiero w 32 min. jeden z ataków zielonych przyniósł drugą bramkę. W zamieszaniu podbramkowym otrzymał piłkę Scherfke. Błyskawiczny jego strzał trafił w poprzeczkę, lecz stojący na swojej pozycji Przybylski otrzymał piłkę i podwyższył wynik do 2:0. Pozostała część gry nie przyniosła już nic ciekawego, za wyjątkiem zmiany, jaka nastąpiła na pozycji obrony i napadu, w którym zagrał Giemza, grający dotąd w obronie. To jednakże niewiele pomogło drużynie mistrza Polski.

Po przerwie gra się wyrównała. W 10 min. Giemza, przebiwszy się z piłką tuż pod bramkę zielonych, zaprzepaścił okazję do zdobycia bramki. — Wysunął sobie piłkę za daleko, która stała się lupem Fontowicza. Przy tej okazji Giemza zderzył się z Fontowiczem tak nieszczęśliwie, że po otrzymaniu silnego uderzenia piłką w żołądek przez 10 minut był niezdolny do gry. Okres ten wyzyskała Warta, która znowu zaczęła przeważać, choć bez wyniku cyfrowego. Dużo niebezpiecznych strzałów obronił bowiem Tatuś. Jego doskonałej formie i obronie też zawdzięcza Ruch tak niski wynik. W ostatnich dwudziestu minutach gry do głosu doszedł wreszcie zdecydowanie Ruch. Warta bowiem wyraźnie opadła na siłach i chcąc utrzymać zwycięski wynik, ograniczyła się do gry wybitnie defensywnej. Mając dwie bramki w zapasie, mogła sobie na to pozwolić i uczyniła to z całkowitem powodzeniem. Szereg sytuacji niebezpiecznych pod bramką gości ze spokojem i pochwałą godną pewnością zlikwidowała obrona, a zwłaszcza Twórz oraz Fontowicz w końcowych fazach gry. Ruch miał nawet znaczną przewagę, prowadzący zawody p. Arczyński miał słaby dzień.

Garbarnia — Śląsk 3:0

Kraków. — Zawody powyższe nie doszły do skutku wogóle, gdyż Śląsk przyjechał na boisko Garbarni o godzinie 13,30, zaś Garbarnia i sędzia przybyli na boisko o godzinie 10, wyznaczonej jako początek meczu. O tem również powiadomiony został we właściwym terminie Śląsk. Kierownictwo Śląska jednakże, interpretując inaczej przepisy i regulamin rozgrywek o mistrzostwo ligi, zapowiedziało protest.

Pogoń — Warszawianka 2:0

Lwów. — W niedzielę rozegrane tu zostało ostatnie spotkanie ligowe. Spotkanie, jak wiadomo, miało wielkie znaczenie dla Warszawianki, która w razie zwycięstwa miała zapewnić tytuł wicemistrza ligi.

Zwycięstwo Lwowian było w całej pełni zasłużone, mimo, że Pogoń przeciwstawiła Warszawiance skład osłabiony brakiem Jeżewskiego, Hanina,

Nahaczewskiego i Niechciola.

Spotkanie miało przebieg bardzo żywy i interesujący, choć z drugiej strony nie stało na specjalnie wysokim poziomie. Gra była naogół wyrównana, a w drugiej połowie dosyć brutalna, doprowadzając do niepożądanego konfliktu między graczami obu drużyn.

W Pogoni najlepszą częścią drużyny był napad. Poza tem w zupełności zadowolona obrona. Z drużyny stołecznej najlepiej podobał się Smoczek. — Bramki dla Pogoni zdobyli Luchter i Matyas. Sędziował p. Schneider z Krakowa. Widzów ok. 1500.

Przed rozpoczęciem gry zarządzo jedno-minutowe milczenie dla uczczenia pamięci zmarłego wiceprezesa PZPN., śp. dr. Michałowicza.

Legja — Wisła 2:3 (2:1)

Warszawa. — Wisła wystąpiła ze znanym już odmłodzonym zespołem, uzupełnionym Kotlarczykiem II, Arturem i dawnymi obrońcami. Legja zagrała również w zmienionym składzie, w którym z dawnych graczy znaleźli się jedynie Łysakowski, Kubera i Przędziński II. W 10 min. Artur zdobył prowadzenie dla Wisły, a w 15 min. Kubera strzelił samobójczą bramkę. Przy stanie 2:0 dla Wisły Frankowski z centrum Przędzińskiego zdobył bramkę dla Legji. Po przerwie w 19 min. ten sam gracz uzyskał bramkę wyrównującą, lecz w 29 min. zdołała Wisła strzelić przez Szewczyka zwycięską bramkę. Wisła grała gorzej niż przed tygodniem, za to lepiej zaprezentowała się tym razem Legja, która włożyła do gry dużo zapału i ambicji. Sędziował p. Lange z Łodzi.

TABELKA

1. Ruch 24 p. (18, 50:33)
2. Wisła 22 p. (18, 30:24)
3. Warta 21 p. (18, 43:31)
4. Garbarnia 21 p. (18, 32:27)
5. Warszawianka 21 p. (18, 30:27)
6. Pogoń 19 p. (18, 36:29)
7. Ł. K. S. 19 p. (18, 37:32)
8. Dąb 14 p. (18, 29:43)
9. Śląsk 11 p. (18, 22:40)
10. Legja 8 p. (18, 24:47)

Cracovia — Brygada 4:1 (1:0)

Kraków. — Spotkanie odbyło się na grzaskim i śliskim terenie, na którym Cracovia zaznaczyła swą przewagę. W pierwszej połowie Cracovia miała dużo więcej z gry, jednak bramkarz gości Krzyk bronil rzeczywiście doskonale. Jedyna bramka w tej części gry padła z rzutu karnego, wyzyskanego przez Korbasa. W 20 min. drugi rzut karny nie wyzyskał Szelięga.

Druga część zawodów rozpoczęła się sensacyjnie, gdyż już w 5 min. Brygada wyrównuje przez Heinego II. Goście się rłozgrywają i szybkimi wypadami zagrożają parokrotnie Cracovii. Okres naporu Częstochowian minął jednak dość szybko. W 15 min. Zembaczyński uzyskał prowadzenie, poczem wynik podwyższyli: Chudzik w 23 min. i Korbas na pięć minut przed końcem. Sędzia p. Głowacz. Widzów do 3.000.

A. K. S. — Śmigły 5:3 (1:2)

Wilno. — Zawody nie wzbudziły specjalnego zainteresowania, gdyż Śmigły nie miał żadnej możliwości zakwalifikowania się do ligi. Już w 5 min. AKS uzyskał prowadzenie ze strzału Morcinka. Śmigły nie zraża się tem. Po obustronnych atakach, w 25 min. sędzia dyktuje rzut karny, zamieniony w bramkę przez Skowrońskiego. W 42 min. Śmigły uzyskuje najładniejszą bramkę dnia przez Pawłowskiego.

W drugiej połowie zaznaczyła się lekka przewaga drużyny śląskiej, której owocem były cztery bramki, zdobyte przez Wostalę i Pionika. Dla Śmigłego trzecią bramkę uzyskał Skowroński. Sędziował p. Kafliński z Warszawy.

Napady na mieszkania Polaków w Gdańsku

Władze bezpieczeństwa aresztują nie napastników, lecz ich ofiary

Gdańsk. (PAT) W nocy na sobotę w m. Szoenberg na obszarze w m. Gdańska wydarzyły się dwa napady bojówki narodowo-socjalistycznej na mieszkania Polaków.

Pierwszego napadu dokonano na mieszkanie Ernesta Orłowskiego. Napastnicy zniszczyli wnętrze mieszkania, zaś Orłowskiego i jego żonę pobili do krwi. Po przybyciu policji nie aresztowano napastników, lecz Orłowskiego i jego żonę zatrzymano w areszcie ochronnym.

Drugi napad był skierowany na mieszkanie Alojzego Czapiewskiego.

Zwycięstwo Łodzi

Królewiec. — W spotkaniu zapaśniczym Łódź pokonała reprezentację Eibla-ga w Prusach Wschodnich 18:6. Zawody wywołały znaczne zainteresowanie i zgromadziły około 1.000 widzów, m. in. przedstawiciela polskiego konsulatu w Królewcu. Przed walkami odegrano polski hymn narodowy. (Pat.)

HOKEJ NA LODZIE

Bawaria — EV. Engelmann (Wiedeń) 1:0. Spotkanie odbyło się w Hamburgu. W przeddzień nieoficjalna reprezentacja Niemiec pokonała Wiedeńczyków w Hamburgu 4:3.

ŁYŻWIARSTWO

Kalendarzyk imprez PZŁ na nadchodzący sezon przedstawia się następująco: 16. 11. — 5. 12. obóz instruktorów objazdowych w Katowicach 23. 11. — 12. 12. — kurs instruktorski w Katowicach; w grudniu — kurs teoretyczny i praktyczny w CIWF, oraz kurs teoretyczny dla sędziów w jeździe figurowej i szybkiej; od 15. 12. — objazdowe kursy jazdy figurowej i szybkiej; 19. — 20. 12. — zawody o odznakę PZŁ w całym kraju; 18. — 23. 12. — kurs praktyczny dla sędziów jazdy figurowej w Warszawie.

1. — 3. 1. 1937 — międzynarodowe mistrzostwo Zakopanego; 9. — 10. 1. — mistrzostwo okręgowe w jeździe szybkiej i figurowej klasy A; 16. — 17. 1. — mistrzostwo okręgowe w jeździe szybkiej kl. B i C. Ponadto w styczniu — kurs instruktorski w Katowicach i kursy objazdowe 5-dniowe w poszczególnych ośrodkach. — Mistrzostwa Polski w jeździe szybkiej pań i panów 23. i 24. stycznia w Warszawie.

NARCIARSTWO

W ramach mistrzostw świata (zawody FIS) jakie odbędą się w lutym w Chamonix, mieć będzie miejsce konferencja zarządu Międzynarodowego Zw. Narciarskiego w dniach 11 i 12 lutego.

PIŁKA NOŻNA

Szkocja — Irlandja 3:1 (1:1). Wobec 45 tys. publiczności rozegrane zostało w sobotę międzypaństwowe spotkanie, które zakończyło się zasłużonym zwycięstwem Szkotów. Prowadzenie zdobył Kernaghan dla Irlandji, krótko potem jednak wyrównał Napier. Po zmianie stron dalsze dwie bramki uzyskał Mc Cullough.

Union-Touring pokonał w mistrzostwach klasy A. okręgu łódzkiego rezerwy ligowego Ł. K. S. 6:1. Inne wyniki: Wima — JTSG 0:0, SKS — Widzew 2:1, Sokół — Burza 1:0, PTC — WKS 1:1.

Ł.K., który w niedzielę zakończył swój tegoroczny kalendarzyk sportowy, postanowił, wzorując się na klubach śląskich, rozgrywać zawody towarzyskie w ciągu t. zw. sezonu zimowego. Klub zamierza w ten sposób utrzymać z drużyny nadal w odpowiedniej formie. Ł.K.S. rozegra w ciągu listopada i grudnia szereg spotkań towarzyskich z miejscowymi klubami. Zawody te odbędą się naturalnie o ile warunki atmosferyczne na to pozwolą.

Polonia warszawska pokonała w mistrzostwach klasy A. okręgu warszawskiego rezerwy Ł.K.S. w stosunku 11:1.

PIĘŚCIARSTWO

Gedania (Gdańsk) — Astoria (Bydgoszcz) 11:5. Decydujące o tytule mistrza Pomorza spotkanie odbyło się w Gdańsku, przynosząc zasłużone zwycięstwo Gdańszczanom. O mistrzostwie ostatecznie zdecydował protest, jaki złożył „Gryf“ przeciwko ważności spotkania jego z Gedania w Gdańsku.

Gryf (Toruń) pertraktuje o sprowadzenie na grudzień drużyny Heros Eintracht.

Reprezentacja Łodzi na spotkanie międzypaństwowe z Poznaniem zastawiona została jak następuje (według kolejności węg od muszej do ciężkiej): Drambo, Bartniak, Czesławski, Woźniakiewicz, Wdowiński, Bartoelk, Pietrzak i Klodas.

Tytuł wicemistrza w klasie A. WOZB zdobyła Makkabi, która wygrała spotkanie z Polonią walkowerem w stosunku 16:0. Mistrzem zostało, jak wiadomo, Oleśna (Skoda).

Stosunki polsko-czechosłowackie

Warszawa. (PAT) Z okazji święta narodowego Czechosłowacji Prezydent Rzplitej przesłał pod adresem prezydenta Benesa telegram następującej treści:

„Z okazji święta narodowego Czechosłowacji pragnę przesłać Waszej Eksceleencji najszczerze życzenia szczęścia osobistego i pomyślności Czechosłowacji“.

W odpowiedzi na tę depezę, Prezydent Rzplitej otrzymał od prezydenta Benesa telegram, wyrażający żywe podziękowania za nadesłane życzenia.

Kilka czerwonych kamieni przyniosło milionową fortunę

Osobliwe dzieje kanadyjskiej „królowej Kobaltu”

Małe miasto kanadyjskie Kobalt, położone na północny zachód od jeziora Ontario, święci w tych dniach 30-lecie swego istnienia. Równocześnie z tą uroczystością, przypada 50 rocznica urodzin założycielki miasta Kobalt — Wiktorji Atkinson.

Nazwisko owej kobiety jest prawie nieznanne poza granicami Kanady. A przecież bieg jej życia nie jest mniej osobliwym, aniżeli związane z nią bezpośrednio zdarzenia, które w roku 1906 doprowadziły do założenia miasta Kobalt i

stały się podstawą milionowej fortuny Wiktorji Atkinson,

tudzież fundamentem powstania zupełnie nowych gałęzi przemysłu.

Dunka, Wiktorja Madsen, mając lat 18, zaślubiła Franka Atkinsona i wraz z nim wyjechała w mało dostępne jeszcze do tej pory okolice zachodniego Ontario. Grunta w owych okolicach można było wtedy jeszcze nabywać za bezcen. Nie istniały tam bowiem jeszcze żadne koleje, ani inne środki lokomocji, farmerzy zaś, żyjący wewnątrz tego dzikiego kraju i uprawiający obok myślistwa handel futrami, zdani byli całkiem tylko na własne siły i własną pomysłowość. Gdy w dwa lata po przybyciu Atkinsonów w te okolice, Frank Atkinson zmarł skutkiem nieszczęśliwego wypadku na polowaniu, pozostała po nim młoda wdowa nie byłaby mogła znaleźć nabywców na rozległe swoje ziemie. Wiktorja Atkinson nie miała jednak wcale zamiaru pozbywania się rozległych gruntów, które zakupił jej mąż.

Czuła się dobrze w owym dzikim kraju

i postanowiła, owdowiawszy, prowadzić nadal swoje farmy przy pomocy robotników Indian.

Pewnego dnia w maju 1903 r. ludzie Wiktorji Atkinson przy oraniu roli wydobyli na światło dzienne

dziwne ciemno-czerwone kamienie, które tu i ówdzie połyskiwały metalem.

Wiktorja Atkinson, zaintrygowana tem okryciem, posłała natychmiast kilka z owych kamieni do analizy do laboratorium chemicznego w Montreal. Przeprowadzone tam badanie wykazało, iż kamienie te zawierają w sobie pewne, choć małe ilości srebra. Dalsza analiza dała jeszcze bardziej sensacyjne wyniki. Oto ustalono, że kamienie te zawierają w sobie rzadki bardzo podówczas jeszcze metal kobalt, który znajdowano dotąd tylko w Czechach, w Saksonji i w Nowej Południowej Walji w Australji, a który w handlu określany był jako erytryt. Zawartość kobaltu w poddanym analizie materiale wynosiła 7 — 10 procent, była zatem znacznie wyższa od zawartości jego w dotychczas używanych kruszcach.

Kobalt używany był do tej pory wyłącznie

w przemyśle szklanym i porcelanowym, ponieważ jego sole i połączenia tlenowe same lub też połączone z innymi metalami, nadają szklom, porcelanie i emaljom wspaniałe błękitne tony.

Znaczenie znalezienia owych ciemno-czerwonych kamieni nie było z początku zbyt wielkie, lecz młoda Wiktorja Atkinson była dzielną kobietą, mającą duży zmysł do interesów. Wyczuwała ona, że otworzą się nowe jeszcze możliwości użytkowania kobaltu i że im większe będą jego ilości, tem taniej będzie go można rzucać na rynek.

Wiktorja Atkinson kazała więc dalej kopać i szukać owych ciemno-czerwonych kamieni.

Zakupiła dalsze jeszcze polacie gruntu i wydobywane z nich kamienie wysyłała do zakładów chemicznych, gdzie na jej koszt robiono z niemi różne eksperymenty.

Wyniki tych eksperymentów były bar-

do pomyślne. Rozmaite połączenia kobaltowe okazały się niezwykle cenne dla różnych celów. Świat zaczął nagłe dobiegać się o kobalt.

Geny jego skakały w górę zawrotnie.

Dotychczasowe tereny nie mogły wystarczyć na pokrycie zapotrzebowania. A wtedy wystąpiła na widownię Wiktorja Atkinson, która unikała starannie do tej pory zajmowania swą osobą opinii publicznej, mimo, że w ciszy pracowała niestrudzenie.

Ferma Wiktorji Atkinson rozwinęła się w krótkim przeciągu czasu w przemysłowe miasteczko.

Staraniem energicznej tej kobiety powstał tam specjalny zakład do topienia kruszców, w którym pracowali zdolni robotnicy i technicy, mający z właścicielką zakładu długoterminowe kontrakty. Wreszcie w dniu 30 września 1906 r. rząd prowincjonalny Ontario nadał nowej gminie, założonej przez Wiktorję Atkinson prawa miasta, tudzież miano Kobalt na cześć błękitnego metalu, któremu gmina ta zawdzięczała swe powstanie. Niebawem zbudowano pierwszą kolej, łączącą Kobalt z resztą świata.

Wiktorja Atkinson była niezmordowana w swej pracy.

Kiedy koło Casey, w odległości 24 km. na północ od Kobaltu i w kilku innych jeszcze miejscach na północ od kolei Canadian Pacific Railway pomiędzy stacjami Sudbury i Sault Sainte-Marie wykryto istnienie kobaltu, Wiktorja Atkinson nabyła tam duże tereny i opcje. Nie ustawała w pracy. Uruchoimiła nawet kopalnię kobaltu pod jeziorem Ontario. Wybuch wojny światowej dał jej przedsiębiorstwo gąntyczny wprost rozmarła, a z chwilą kończenia działań wojennych Wiktorja Atkinson

była już multimilionerką.

Kryzys ogólnoswiatowy nie pozostawał bez wpływu również i na rynek kobaltowy. Światowa cena kobaltu spadła z 3 dolarów za funt do ceny nieco ponad dwa dolary. Przeciętny roczny wywóz kobaltu z Kanady wynosił prawie milion funtów. Nie na tem kończy się jednak znaczenie „Canadian Cobalt Co”, jak zwie się skromnie trust. Kolosalny koncern, stworzony przez przedsiębiorczą Wiktorję Atkinson, kontroluje również kopalnie miedzi i ołowiu w Missouri, kopalnie nad jeziorem Nipigon i w Kolumbji angielskiej i posiada też duży wpływ na kopalnie w belgijskim Kongu. W rękach olbrzymiego koncernu, stwo-

żonego przez Wiktorję Atkinson, znajdują się poza tem „National Trust Company of Toronto”, „Canadian General Securities”, „Banc of Montreal”, „Banc of Ontario” i cały szereg dalszych jeszcze przedsiębiorstw gospodarczych.

I nad tem wszystkim stoi ta samodzielna,

nieśmiałka energiczna kobieta licząca dziś lat 50,

której kilka znalezionych w ziemi sztuk czerwonego kamienia dało milionową fortunę, a o której tak mało mówi się na świecie, ponieważ nie używa ona, nie potrzebuje i nie lubi żadnej reklamy.

Na szerokim świecie

Na zaślubiny holenderskiej księżniczki Juljany z niemieckim księciem Bernardem, które odbędą się pod koniec stycznia w Hadze, sprzedaje się miejsca w oknach domów przy ulicach, które mi kroczyć będzie korowód ślubny, po 25 guldenów i więcej za miejsce. W niektórych domach ceny dochodzą nawet do 100 guldenów.

Księżniczka Juljana cieszy się wielką popularnością. Z okazji jej zaręczyn otrzymała ona 4194 telegramy. Najdłuższy telegram obejmował nie mniej jak 8 tysięcy słów i wysłany został przez zwiedzających wystawę w Amsterdamie, którzy się wszyscy na nim podpisali.

Gubernator Wybrzeża Złotego Afryki Zachodniej czuł się zniewolonym do wydania oryginalnego zarządzenia, a mianowicie zakazu wozu... fraków i smokingów. Odtąd sprytni eksporterzy nie bę-

dą już mogli wewozić wagonami do Afryki znoszonych męskich ubrań wieczorowych razem z wszelkiego rodzaju zdarta garderobą teatralną, i modnisiom czarnym sprzedawać za drogie pieniądze. Murzyni i dzisiaj są jeszcze tak naiwni, że wierzą, iż są już pełnymi Europejczykami, gdy się ustroją w czarne spodnie i cylinder.

Zarządzenie gubernatora wywołane zostało przedewszystkiem względami na spokój wewnętrzny w kraju. Zdarzało się bowiem nieraz, że poszczególne szczeple urzędowały wzajemnie na siebie, a krwawe nieraz najazdy, celem zdobycia zapasów garderoby europejskiej sąsiada.

Paryżanin Z. czytywał widocznie owe powieści kryminalne, w których zbrodniarze sami oddają się w ręce sprawiedliwości. Kiedy więc razu pewnego odkrył, że zużył zupełnie niechcąc na swoje cele prywatne 200 franków z kasy banku, w którym był zatrudniony, postanowił zgłosić się do policji. Sprawa napozór prosta, w rzeczy samej wzięła obrót całkiem nieoczekiwany. Zet więc najpierw udał się do swojego adwokata, wypowiedział się przed nim i poprosił go, by razem z nim poszedł do odnośnego komisarjatu policji dla załatwienia właściwych formalności. Komisarz w sposób uprzejmy, ale stanowczy odmówił prośbie pana Zet. — Aresztowałbym pana chętnie, ale nie posiadając nakazu aresztowania. — Pan Zet i jego adwokat udali się więc do prezydium policji. Tutaj przyjął ich komisarz, który odprawił ich wprawdzie mniej uprzejmie, ale tem bardziej stanowczo. — Czy wniesiono skargę? — Nie wniesiono. — Więc dlaczego mi pan przeszkadza? Bez skargi lub nakazu aresztowania nie mogę pana zatrzymać. Niech się pan więc czempredziej stąd ulotni, zanim każę pana zamknąć.

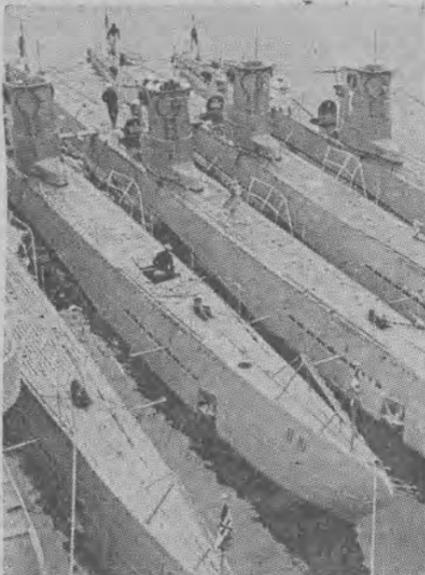
W i P.

Kaloryfery z zapachem kwiatów

Po licznych próbach, przeprowadzonych w laboratorium chemicznym uniwersytetu w Michigan z elementem „A”, posiadającym wszystkie właściwości syntetycznego zapachu geranium, ukazała się obecnie nakładem drukarni uniwersyteckiej broszura, omawiająca zastosowanie „elementu A” dla celów technicznych. Między innymi, doświadczenia wykazały, że „element A” zamarza w normalnej temperaturze pokojowej i umieszczony w kotle dla centralnego ogrzewania, rozpręża się szybko, wydzielając duże ilości pary o wysokiej temperaturze. Para ta nadaje się lepiej, niż para wodna, do ogrzewania kaloryferów.

Odrodzenie floty podwodnej Niemiec

Niemieckie łodzie podwodne groźne U-boty mają z okresu wojny światowej swą własną historję, niebardzo



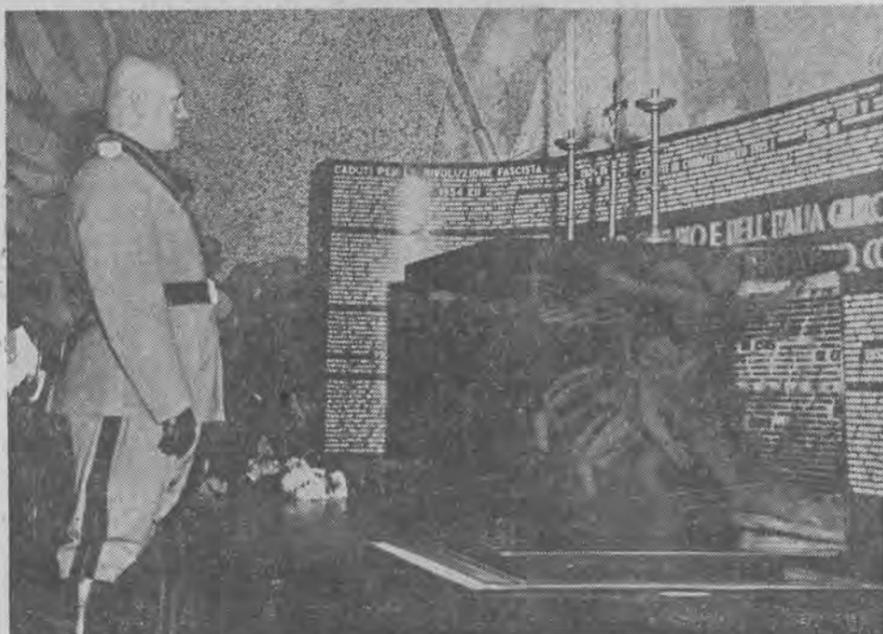
Eskadra łodzi podwodnych Trzeciej Rzeszy im. Weddingen.

zaszczytną. Dziś, po zerwaniu traktatu wersalskiego, Niemcy rozbudowują swą flotę morską, położyli znów główny nacisk na łodzie podwodne. Niemieccy inżynierowie i konstruk-

torzy — jak donosi prasa angielska — rozwiązali kwestję motorów. Wyeliminowali oni akumulatory, które zajmowały szóstą część średniej łodzi podwodnej, i które poza tem były często przyczyną śmierci załogi, wydzielając trujący chlor. Zamiast dwóch motorów ustawiono jeden motor Diesla z mieszaną wodorowo-tlenową. Pozwala on nie tylko na zmniejszenie wyporności łodzi, ale również na zmniejszenie zużycia paliwa i zwiększenia szybkości o 30 proc.

Ten wynalazek pozwolił na budowę małych łodzi podwodnych po 250 ton, uzbrojonych w 1 karabin maszynowy i 3 wyrzutnie torpedowe 533 mm. Obecnie posiadają Niemcy w służbie lub na wykończeniu 38 łodzi podwodnych o 250 o 1500 ton.

Niemieckie kierownictwo marynarki wojennej rozważa projekt użycia łodzi podwodnych dla celów transportowych na wypadek blokady, przede-wszystkiem do transportów amunicji do Prus Wschodnich. Projekt ten zyskał aprobatę rządu Rzeszy i według wiadomości francuskiego pisma „Le Jacht” zamówiono w stocznjach „Laus i Voss” w Bremie i w stoczni „Vulkan” w Hamburgu kilka łodzi podwodnych frachtowych. Wyporność ich wynosić ma na powierzchni 3 tys., a pod wodą 4500 ton.



W 14 rocznicę zwycięstwa faszyzmu Mussolini odsłonił w Rzymie piękny pomnik ku czci poległych faszystów.



W Bombaju doszło — jak donosiliśmy do krwawych rozruchów między Hindusami i muzułmanami. Na zdjęciu jedna z ulic w Bombaju po zamieszkach.

Jutro będziemy wiedzieli: Roosevelt czy Landon?

Za kim opowie się 55 milionów wyborców?

(Od własnego korespondenta „Orędownika“)



F. D. ROOSEVELT

Nowy Jork, 22 października. Gdy list mój dojdzie za pośrednictwem łamów „Orędownika“ do wiadomości Czytelnika, zapewne niespełna sto godzin będzie nas dzieliło od dnia wyboru nowego prezydenta.

Od dni wystawienia przez konwenty partyjne kandydatów partii demokratycznej i republikańskiej pasjonujemy się pytaniem: Kto w dniu 3 listopada, dniu wyborów dobiegnie do waszyngtońskiego „Białego Domu“, rezydencji każdorazowego prezydenta: Roosevelt czy Landon? Faworyt partii demokratycznej, rzecznik „Nowego Ładu“ (New Deal), owych wielkich przemian społeczno-gospodarczych, czy też p. Landon, konserwatysta, popierany przez wielkich finansistów z Wall Street.

Człowiek, którego na codzień polityka nie a nic nie obchodzi, został teraz wciągnięty w wir rozgrywki wyborczej. Bliskimi wyborami, które wycisną na następnych czterech latach kraju swoje decydujące piętno, dyszą radio, gazety, kolej podziemna, handel małego sprzedawcy, transporty uliczne. Wszystko poto, aby z tego wiru nie mógł się wymotać wyborca, o którego głos chodzi i dla którego zarówno demokraci, jak republikańscy prowadzą kampanie z olbrzymim nakładem pieniędzy.

Uprawnionych do głosowania w pierwszy wtorek po dniu 1-ym listopada, tradycyjnym terminie obioru prezydenta, jest obecnie około 55 milionów wyborców. Tytuł bowiem wpisało się prawnie na listy. Ponieważ liczy się, że 75 do 80 procent wyborców skorzysta ze swych uprawnień, więc około 40 do 45 milionów ludzi przesunie się w pierwszy wtorek listopadowy przez lokale wyborcze. Z wyborem prezydenta unji północno-amerykańskiej łączy się głosowanie na 18 najwyższych dygnitarzy państwowych, wiceprezydenta, kilku gubernatorów, sędziów i t. d. Pośredni sposób obioru prezydenta przez masę wyborczą prezydenta obierze kolegum, składające się z 535 elektorów) wymaga dużego wyrobienia i bystrości, aby nie skompromitować się w roli głosującego. Przychodzi tu na szczęście z pomocą technika amerykańska, która przez odpowiednie zmierzanie samego aktu wyborczego, ułatwia jego spełnienie, zmniejszając do minimum możliwości pomyłek. W wielkich miastach amerykańskich wyborca nie biedzie się biedził z europejską kartką wyborczą. Wszedłszy do kabiny w lokalu wyborczym znajdzie przed sobą tablicę rozdzielczą z 18 dzwigniami, oraz tablicę świetlną z uwidocznionymi nazwiskami kandydatów. Wystarczy wskaźniki nastawić na swoich kandydatów, założyć to od przekonań demokratycznych lub republikańskich, oraz następnie uruchomić dzwignie. Akt wyborczy jest dokonany. Elektryczne maszyny nieomylnie rejestrują liczby głosów, oddanych na kandydatów.

Amerykańska technika wyborcza wyklucza rozpowszechnione w niektórych krajach Europy „cudy“ nad urną wyborczą. Nie dlatego, by były niemożliwe w Ameryce przy stosowaniu mechaniki i elektrycznej automatyzacji, lecz dlatego, że to unfair —

złodziejstwo, oszustwo. Poturbować się wzajemnie na meetingach, owszem, to uchodzi, ale kraść głosy, fałszować wolę obywatela — to unfair play.

Haussa nastrojów z początków kampanii wyborczej przed kilku miesiącami, obwołująca jako bezsporne zwycięzcę w prezydenckich wyborach F. D. Roosevelta mocno opadła w minionych tygodniach. Wystąpienia Landona, propagowanie go jako przedstawiciela przeciętności amerykańskiej, nieprzyjaźnie usposobionego do reformatorstwa w wielkim pokroju (sztych w rooseveltowski „Nowy Ład“ i przyboczny „trust mózgow“ prezydenta), pokazały zmniejszyć szanse ponownego wyboru Roosevelta.

Prasa Hearsta i bardzo rozpowszechnione „Literary Digest“ dokonały swoim zwyczajem próbnego głosowania. Imprezy te nie posiadają praktycznego znaczenia. Dają jednak przedsmak nastrojów i układu sił. Nie można ich przyjmować bez daleko idących zastrzeżeń odnośnie zasięgu i powszechności tego rodzaju badania nastrojów wyborczych. Z ankiet w dziennikach hearstowskich Roosevelt wyszedł z niewielką przewagą; natomiast czytelnicy „Literary Digest“ znaczną większością opowiedzieli się za Landonem.

Klucz sytuacji wyborczej nie znajduje się jednak tym razem w miastach. Trzyma go farmer amerykański z południowych i środkowo-zachodnich stanów. Rolnictwo amerykańskie ma powody do wdzięczności dla prez. Roosevelta. W wykonaniu prezydenckiego programu agrarnego blisko 500 milionów dolarów popłynęło na pomoc dla rolnictwa, ciężko dotkniętego kryzysem. Dla przypomnienia się tym wyborcom i poruszenia ich na swoją rzecz, Roosevelt odbył 8 tysięcy kilometrów długi rajd wyborczy; przemawiając niezliczoną ilość razy z platformy wagonu kolejowego do tłumów farmerskich, przybyłych na zgóry oznaczone miejsca, postępu pociągu prezydenckiego na zaproszenie managerów wyborczych partii demokratycznej. Przyjęcia zgotowane prezydentowi przez ludność świadczyły o jego wielkiej wierności i są powszechnie wykładane jako rokujące reelekcję Roosevelta.



ALF LANDON

Za Landonem, jak już wspomniałem, stoi wielki kapitał, Wall Street i mieszczaństwo wielkomiejskie prócz robotników. Finansjera czyni wszystko, aby zmienić prezydenta. Ma dość walki, którą musiała prowadzić w obronie swoich interesów, ugodzonych boleśnie reformatorskimi poczynaniami, zawartymi w New Dealu i obalonej sądownie NIRA.

W wielkim pojedynku prezydenckim zbrakło miejsca i widzów dla politycznych wysiłków pomniejszych kandydatów do fotelu w „Białym Domu“. Mr. William Lemke, kandydat świeży, do użytku wyborczego stworzonej partii „unionistów“ przycichł, przytulony przez „wielką dwójkę“ demokratyczno-republikańską; socjaliście Thomasowi brak wszelkich szans; komunista, towarzysz — Browder, skończył na pewien czas karierę w więzieniu stanu Indiana. Zawiodły też kalkulacje radjowego kaznodziei ks. Coughlina oraz głośniego dr. Townsend, hojnie przyrzekającego każdemu Yankeeosowi 200 dolarów miesięcznej renty z chwilą ukończenia 60 roku życia.

Cechą kampanii wyborczej jest bezspornie, że w cieniu drugoplanowości rozplynęły się programy polityczne konkurujących stronnictw; demokratycznego i republikańskiego. Na widowni zostali się tylko żywi ludzie: Roosevelt i Landon. Oni ucieleśniają pragnienia rywalizujących partii. Jeden z pośród nich będzie we wtorek zwycięzcą.

WIKTOR JANOWSKI.

Co obiecuje Roosevelt

Nowy Jork. (PAT). Prezydent Roosevelt przemawiał w niedzielę do ogromnego tłumu.

Prezydent oświadczył, że zamiary Landona na przyszłość nie mogą budzić zaufania. Roosevelt przyrzeka, że będzie starał się o zmniejszenie dnia pracy, zwiększenie płac, zniesienie pracy nieletnich, usunięcie trustów, poparcie umów zbiorowych i zwiększenie wymiany handlowej międzynarodowej, a wreszcie polepszenie doli farmerów.

Program mój — mówił — to pokój wewnętrzny i zewnętrzny. Jednocześnie będziemy strzec naszych granic od wszelkiej groźby wojennej i usuniemy wszystko, co mogłoby dawać zyski z wojny.

50 milionów kosztują wybory

Sumy, jakie wydały obie partie amerykańskie — demokraci i republikańcy — na kampanie wyborczą, wynoszą do chwili obecnej, jak obliczają dzienniki amerykańskie, zgorą 10 milionów dolarów. „Budżet“ wyborczy republikańców, którzy popierają Landona, wynosił 8.636.000 dolarów, demokraci zaś mieli wydać około 2 milionów dolarów.

Partia republikańska nie tylko tym razem, lecz zawsze wydawała na wybory prezydenckie dwa razy tyle co demokraci; w 1932 r. republikańcy wydali 2.431.000 dol., a demokraci 1.708.000 dol.; przy wyborach w 1924 r. rzucili republikańcy sumę zgorą 4 milj. dol. na pokrycie kosztów propagandy wyborczej, wówczas gdy demokraci zużyli na ten cel tylko 903.000 dolarów.

Najdroższą kampanią wyborczą w historii U. S. A. były wybory w roku 1928. Partia republikańska wydała wtedy 6 i pół milj. dol., demokraci wówczas pozostali niewiele w tyle, gdyż wydali na koszty propagandy na rzecz swego kandydata Al. Smitha prawie 5 i pół milj. dolarów.

Niemcy ponawiają żądanie kolonij

Znamienne wystąpienia premiera Göring i min. Goebbelsa

Berlin. (PAT). W kołach zagranicznych Berlina sprawiło pewną niespodziankę poruszenie kwestji kolonij w wystąpieniach publicznych premiera Göringa i min. Goebbelsa.

Jak wiadomo, cała prasa niemiecka od kilku tygodni podkreśla realizm polityki W. Brytanji i nawołuje do porozumienia niemiecko - angielskiego. Jednocześnie tempo akcji propagandowej na rzecz odzyskania kolonij znacznie osłabło, co przypisywano tu również względem na W. Brytanję i chęci nieutrudniania misji von Ribbentropa w Londynie. Tymczasem premier Göring, omawiając w środę plan 4-letni, mówił o „skradzionych kolonjach i złocie“, a min. Goebbels w swej piątkowej mowie z okazji 10-lecia okręgu berlińskiego partii, nie pominął również tej sprawy i to w formie bardzo ostrej.

„Oczywiście — oświadczył min. Goebbels — podejmiemy również wobec świata walkę o nasze kolonie. Nie zaniechamy tego. Jeśli w dziennikach angielskich na postulaty w sprawie kolonij niemieckich, zgłoszone przez naszego towarzysza partyjnego Göringa, mówi się, że „moglibyśmy przecież kupować surowce“, to jest to argument obraźliwy. Cóż to ma znaczyć? Czyżby pismacy angielscy sądzili, że naród niemiecki jest tak głupi, iż nie wie, że nie mamy dewiz na kupno? Oczywiście musimy mieć surowce, a skoro nie posiadamy ich we własnym kraju, musimy być dopuszczeni do udziału w skarbach świata.“

Min. Goebbels uzupełnił powyższe

słowa zapewnieniem, że Niemcy są pokojowe, że pokojowości tej dali wiele dowodów i nie żywią zamiarów rewanżowych.

Z hiszpańskiej wojny domowej

Kontrofensywa wojsk rządowych pod Madrytem nie spełnia postawionych zadań strategicznych

Praga. (PAT). Korespondent Havaśa z Illescas donosi:

Po kilku dniach ofensywy i kontrofensywy wojska powstańcze są w odległości 19 km od Madrytu, a 4 km od lotniska Getafe.

Front pod Illescas ciągnie się po przez Moraleja Humanes do Parla, stamtąd linją krzywą na zachód w kierunku Sesena. Skrzyżowanie szosy Aranjuez — Madryt z torem kolei jest w rękę powstańców, którzy usiłują zniszczyć mosty na rzece Tajo na drodze z Madrytu do Walencji. Eskuriał jest otoczony, linja frontu na tym odcinku przechodzi na północ od miasteczka Guadarama przez Peguerinos, Santa Maria de Alameda, Zarzalejo. Losy stolicy rozstrzygną się na odcinku południowym i południowo-zachodnim, gdzie wojska rządowe zgromadziły rezerwy artylerji, czołgi i samochody pancerne.

Jeńcy oświadczają, że obroną Madrytu dowodzi gen. Poras, znajdujący się pod kierownictwem generała sowieckiego, zaś gen. Asensio dowodzi akcją na froncie

Madryt. (PAT). Samoloty powstańcze unosiły się dn. 31 października nad stolicą pomiędzy 20 a 21.40, zrzucając odezwy i gazety do centrum miasta.

Sewilla. (PAT). Gen. Queipo de Llano oświadczył przez radio, że nie ma nic ważnego do zakomunikowania, pozostaje mu jedynie zdementowanie komunikatu min. wojny w Madrycie. Następnie powiedział:

Na froncie Toledo atak prowadzony przez generała sowieckiego nie powiodł się. Czołgi, porzucone przez piechotę, która uciekła, wpadły pod Sacenę w nasze ręce. Podobne fakty zaszły przy ataku na Gvinon. Pod Oviezo górników odparto aż poza linję szczytów, panujących nad miastem.

Bombardowanie Bilbao

La Coruna. (PAT). Rozgłosziona powstańcza donosi: Samoloty narodowe bombardowały Bilbao, wyrządzając bardzo poważne szkody,

Sprzedawali listonoszom lepsze rewiry

Warszawa. (Tel. wł.) Przed sądem okręgowym w Warszawie znalazła się niezwykle sprawa o pobieranie łapówek za przydział lepszych rewirów pocztowych listonoszom.

Władze pocztowe już od dłuższego czasu otrzymywały doniesienia anonimowe o aferze łapówkowej, jednak wszczęte dochodzenia nie dały żadnego rezultatu, listonosze bowiem terroryzowani przez aferzystów, obawiali się zeznawać. Trzeba było dopiero przypadku, aby wykryć winnych. Oto podczas jednej z zabaw listonosz Grzelakowski, któremu się skarżono na złe rewiry, prosząc go o lepsze, wyciągnął rewolwer i krzyknął, że zabije tego, kto doniesie władzom o jego udziale w aferze łapówkowej.

Powoli wykryto i innych sprawców afery, którymi okazali się kontro-

lerzy Fitze i Witelin, oraz trzech listonosze. Kontrolerzy ci utworzyli rodzaj spółki, zajmującej się podziałem lepszych i zyskowniejszych rewirów pocztowych za specjalną opłatą w wysoko-

Wręczenie nagród baloniarzom

W sobotę o godz. 19-ej w salonach aeroklubu R. P. przy ul. Królewskiej, odbyła się uroczystość rozdania nagród zwycięzcom zawodów balonowych „Gordon Bennett”, 6 krajowego lotniczego konkursu turystycznego, oraz 4-tych krajowych zawodów szybowcowych.

W uroczystości wzięli udział: podsekretarz stanu w min. komunikacji inż. Bobkowski, członkowie korpusu

żołnierzy 50-100 zł, przyczem oskarżeni trzech listonosze odgrywali w spółce rolę pośredników między kandydatami na lepsze rewiry a kontrolerami.

Przed sądem przewinie się około 60 świadków, skutkiem czego rozprawa potrwa 2-3 dni.

Zaduszki w Łodzi

Łódź, 2. 11. Zaduszki w Łodzi odbyły się bardzo okazałe, choć pogoda zdecydowanie nie dopisała, gdyż deszcz padał przez całe popołudnie i w wieczór. Na wszystkich cmentarzach zapłonęły liczne, tradycyjne światła. Mimo błota tłumy snuły się pomiędzy grobami pięknie ukwieconymi.

Dobrze zorganizowana służba komunikacyjna tramwajów pozwoili wszystkim dostać się do odległych cmentarzy, aby uczcić swych zmarłych. Jednakże ze względu na fatalną pogodę smutna uroczystość zakończyła się w tym roku rychlej niż zazwyczaj.

Jednolity wybór sołtysów

Warszawa. (Tel. wł.) W związku z upływem w listopadzie b. r. kadencji sołtysów w województwach centralnych i wschodnich (w zachodnich kadencja upływa w 1937 r.), ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało jednolity regulamin wyborczy dla całego kraju.

W niedługim już czasie należy się spodziewać rozpisania wyborów sołtysów.

15-lecie Macierzy Szkolnej

Toruń, 31. 10. (ATE) W niedzielę, dnia 15 listopada br., w sali Dworu Artusa w Toruniu odbędzie się wielka akademja z okazji 15-lecia Macierzy Szkolnej w Gdańsku.

Niedziela w Łodzi

Jak zwykle sobotni wieczór i niedziela zaznaczyły się w Łodzi szeregami krwawych bójek. Między innymi przy ulicy przynajmniej przechodzący późnym wieczorem Edmund Bajer, z zawodu muzyk, został napadnięty przez kilku nieznanych osobników, którzy zadali mu bardzo ciężką ranę klatki piersiowej nożem. Wzywany lekarz pogotowia skierował ofiarę na padu w stanie bardzo ciężkim do szpitala. Napastników nie ujęto.

W podwórzu domu przy ul. Piotrkowskiej 18 zdarzyła się zabawna bójka pomiędzy dwoma żydowskimi tragarzami. W pewnej chwili bowiem jeden z nich czując się słabszym, przeciwnikowi swojemu, 51-letniemu Szmulowi Lajbowi odgrzył powiekę. Pogotowie nałożyło poszkodowanemu kłamrę i pozostawiło na miejscu.

Do bójki doszło również przy ul. Śródmiejskiej 15, tym razem na tle zatargu strajkowego. W domu tym miesi się zakład krawiecki Herszkowicza. Gdy przybyła do niego lotna komisja strajkowa celem sprawdzenia, czy czeladnicy krawieccy u Herszkowicza nie pracują, żyd nie zgodził się wpuścić członków komisji do zakładu, a wówczas ci go dotkliwie pobili.

Na tem samem tle doszło do zatargu z lotną komisją strajkową w zakładzie czapnika przy ul. Piotrkowskiej 11, któremu w rezultacie powybijano szyby.



Warszawa, w listopadzie Na jedną rzecz jest zawsze popyt, choćby przy najgorszej konjunkturze, mianowicie — na dobry dowcip. W tej „branży” największe chyba obroty notuje rynek warszawski, stale nasycany najaktualniejszymi dowcipami wszelkiej kategorii, od politycznych aż do „szmoncesów”, czyli dowcipów żydowskich. Te ostatnie zwłaszcza cieszą się największym powodzeniem. Kto jest ich autorem, w jakich czterech ścianach się rodzą — trudno dobiec. Wiadomo tylko, że są i że krążą od ucha do ucha, padają ze scenek rewiowych, opowiadają się je przy stolikach kawiarnianych, w biurach, czy tramwajach.

Podobno — jeżeli chodzi o szmoncesy — autorami ich są sami Żydzi.

Motel Goldsztajn z Nalewek 38 handlował manufakturą. Interes niebardzo szedł i dług u hurtowników wzrósł do 100.000 zł. Piąćdziesiątka było, ale Goldsztajn nie miał pieniędzy, z drugiej znów strony hurtownicy niepokoił go coraz bardziej. Motel był zmartwiony i nosił się z zamiarem skoczenia w zimny nurt Wisły. Ale od czego „kepele”! Wezwał licznych członków rodziny, szepciem wydał im polecenie i odtąd po Nalewkach i okolicy rozeszła się wieść o poważnej chorobie Goldsztajna. A potem przyszła wiadomość, że nieszczesny Motel zmarł. Oczywiście dom żałoby odwiedzili wierzyciele. Przyjęła ich wdowa i w obliczu trupa oświadczyła, że mąż pozostawił w gotówce 20.000 zł i jeżeli zwrócą weksle, odda im do podziału całą sumę. Wzruszeni hurtownicy zgodzili się.

Jakież jednak było ich zdziwienie, gdy po kilku dniach ujrzeli „trupa” Motela Goldsztajna w najlepszym zdrowiu, urzędującego za łada w sklepie! Wesoly dowcip, co? Stuprocentowy szmonces!

Albo taka historia. Od szeregu dni działają w całej Warszawie lotne komisje sanitarne, interesujące się warunkami higienicznymi sprzedaży towarów w halach targowych, zwłaszcza w północnej dzielnicy. A że za każde przewinienie czeka kupca doraźna grzywna, przymusowe zniszczenie towarów, lub zgola zamknięcie straganu, więc nie dziwnego, że kupcy poświęcają teraz więcej uwagi wypatrywaniu komisji, niż obsłudze klienteli.

Ktoregoś dnia do sklepu Frajdy Holcman przy ul. Twardej wbiegł jakiś zziębnięty staruszek i podnieconym głosem zawołał: „Di komisje gajt! Ech łof em gancę Grzybower plac un wur alle”. (Komisja idzie. Biegam po całym placu Grzybowski i ostrzegam wszystkich). W sklepie powstała na-

turalnie panika, bo komisja zauważyłaby zaraz brak cenników na towarach i mogła spisać protokół o uprzedzeniu lichwy. Sama Frajda Holcman porządkowała sklep, jej pomocnica zaś szybko wypisywała ceny. Tak były zajęte, że przeskadzali im dwaj klienci, którzy weszli tuż po okrzyku staruszka. Jeden prosił o paczkę papierosów, drugi o pudełko szprotek i zaczął się targować o cenę, a Holcmanowa — zdenerwowana — ciągle wypatrywała komisji. Wreszcie klienci wyszli, Frajda zaś i pomocnica spostrzegły, że razem z nimi „wyszła” skrzynia jaj wartości około stu złotych. W podenerwowaniu nie zauważyły kradzieży. Skrzynię wyniósł ten, który prosił o papierosy.

Już po chwili okazało się, że alarm z komisją był tylko podstępem, zziębnięty staruszek i dwaj klienci należeli do jednej bandy, której czwarty członek ładował skrzynię z jajami do dorozki, na której było już pełno najrozmaitszych towarów, zdobytych w podobny sposób w innych sklepach.

Pomysłowych i wykorzystujących „aktualne zagadnienie” złodziejów-Żydów poszukuje obecnie policja. Ale i w tym wypadku szmonces wypadł dowcipnie!

Jeszcze jeden przykładzik.

Na Dworcu Głównym zjawił się jakiś mężczyzna w cywilnym ubraniu, zaczął wszystkich przechodniów, domagając się okazania dokumentów. Potem zlustrował kioski w hali dworcowej i bufety w poczekalniach, wszędzie groząc „karami”. Niezwykły dygnitarz narobił sporego zamieszania, a gdy się już przebrała miarka, podszedł do niego dyżurny policjant i poprosił o dokumenty. Na to usłyszał wprost sensacyjną odpowiedź:

„Jestem wyższym oficerem tajnej policji międzynarodowej. Dokumentów nie posiadam i nie potrzebuje ich mieć, bo zna mnie każdy minister. Wydelegowano mnie z Genewy, aby tu z wami zrobić porządek. Wy, dyżurny przodownik, nie posiadacie u mnie długa na posadzie, bo jestem niezadowolony z wyników inspekcji na dwrcu”.

Ponieważ dyżurny policjant także nie był zadowolony, ale z owego jęmości, zabrał go do komisariatu, gdzie okazało się, że tym wyższym oficerem tajnej policji międzynarodowej z Genewy jest... Moszek Zuberman z Siedlec. Oświadczył, że chciał się zabawić w policjanta.

No, niech teraz ktoś zaprzeczy, że Żydzi nie są także narodem dowcipnym. Wybrany naród o — wybranych dowcipach.

A—Z.

dyplomatycznego, przedstawiciele lotniczych władz z gen. Rayskim, przedstawiciele L. O. P. P., aeroklubów polskich, polskich linii lotniczych „Lot” i zawodnicy.

Z Belgii przybył zwycięzca zawodów „Gordon Bennett” Demuyter, oraz aeronauci niemieccy Goetze i Lohmann, którzy w zawodach tych zajęli 4-te miejsce.

Na wstępie uroczystości wygłosił przemówienie podsekretarz stanu inż. Bobkowski, oraz gen. Rayski, który złożył życzenia pil. Demuyterowi z powodu tegorocznego zwycięstwa, oraz zaznaczył, że zawody odbywały się w wyjątkowo trudnych warunkach atmosferycznych, oraz że załogi biorące udział w nich, wykazały wielką odwagę i wytrwałość. Po przemówieniach nastąpiło uroczyste wręczenie pil. Demuyterowi nagrody pana Prezydenta R. P. — artystyczne rzeźby projektu artysty Kasprzyckiego, oraz nagrody przechodniej im. Gordon Bennetta, ufundowanej przez redakcję „Gazety Polskiej”.

Drugą nagrodę p. Prezydenta m. Warszawy otrzymała załoga balonu „L. O. P. P.” kpt. Janusz i por. Brenk.

Ponadto rozdano obecnym zawodnikom szereg nagród według klasyfikacji klubowej i ogólnej, oraz szereg upominków przedstawicielom zwycięskich aeroklubów w 6-tych lotniczym konkursie turystycznym. Zwycięski aeroklub Gdański otrzymał nagrodę ufundowaną przez min. komunikacji — samolot R. W. D. 8. Aeroklub krakowski otrzymał nagrodę regulaminową — 3.000 zł. Aeroklub lwowski nagrodę regulaminową — 2.000 zł.

Ponadto zwycięskim pilotom w grupie seniorów i w grupie juniorów rozdano nagrody indywidualne. Również wręczone zostały nagrody zwycięskim pilotom w krajowych zawodach szybowcowych pp. Zabskiemu, Peterkowi, Baranowskiemu i in.

Na zakończenie uroczystości przemówił pil. Demuyter, który podziękował kierownictwu zawodów za doskonałą organizację, oraz odczytał kilka dokumentów i urywków ze wspomnień ze swojej kariery lotniczej, podkreślając znaczenie lotnictwa dla zblżenia między narodami. Przemówienie swe zakończył Demuyter okrzykiem „Niech żyje Polska!”.

Warszawa. (Tel. wł.) Z początkiem bieżącego roku przybył na kilka miesięcy do swej rodziny w Warszawie bogaty amerykańkanin Izidor Sax. Gdy w maju chciał wyjechać z powrotem, miał poważne trudności z uzyskaniem zezwolenia na wywóz 16 tys. dolarów, które przywiózł z sobą. Nie pozostawało mu nic innego, jak zapytać się swych znajomych, do kogo należy się udać, aby sprawę uzyskania zezwolenia przyspieszyć.

Nieszczęście chciało, że Sax, wyszedłszy z hotelu Emigracyjnego, gdzie zamieszkiwał, natknął się na jakiegoś jegomościa, który go zapytał, czy wie, w jaki sposób można uzyskać zezwolenie na wywóz pieniędzy. Sax w przekonaniu, że ma przed sobą przyszłego towarzysza podróży za ocean, uczeszył się niepomiernie ze spotkania, co wyzyskał aferzysta, oświadczył, że zna sekretarza konsula, który wszystko ułatwi. Sax uradowany udał się z nieznanym osobnikiem do rzekomego konsulatu na Nowolipki 32. Na schodach domu spotkali jakiegoś jegomościa, którym miał być niby to sekretarz.

Przygodny znajomy Saxa wręczył wówczas „sekretarzowi” kopertę z „pieniędzmi”, emigrant zaś złożył 16 tys. dolarów. „Sekretarz” po otrzymaniu kopert napisał coś na nich ówkiem, zwrócił je, polecając przyjść Saxonowi za godzinę do swego mieszkania.

Sax nic nie wiedział o oszustwie, dopiero gdy zjawił się pod wskazanym adresem przekonał się, że haniebnie go oszukano, „sekretarza” bowiem nie znalazł, natomiast w kopercie zamiast 16 tys. dolarów ujrzał starą gazetę.

W urzędzie śledczym Sax poznał w albumie przestępców dwóch oszustów, którymi okazali się Icek Siemiatycz i Mordka Złotopiór, zwany królem złodziei „na konsula”. Oszuści zbiegli do Łodzi, gdzie aresztowano ich i odstawiono do Warszawy. Dolary gdzieś przepadły, zostało bowiem po nich tylko 260 złotych.

Na rozprawie aferzyści nie przyznali się do winy, sąd jednak uznał ich winnymi i skazał Siemiatycza i Złotopióra po 2 lata więzienia.

OREDOWNIK

WYCHODZI CODZIENNIE Z DATA NA DZIEŃ NASTĘPNY

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łódź odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśmiewicz z Poznania. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnośnienie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7.— Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w „Ojcu” 3.— zł miesięcznie (6 wydań tygodniowo). — Zamówienia pocztowe należy uskutecznić do 25 każdego miesiąca w przedziałach pocztowych, u Metowych lub wprost w centrali Oredownika, Poznań, św. Marcina 70, P. K. O. 200 149.

Centrala: Poznań, św. Marcina 70. P. K. O. Poznań 200 149

Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25

W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Ogłoszenia i reklamy:

Na stronie 6-linowej 15 groszy, na stronie 4-linowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednolitego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia powyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tust): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem z wysokością ogłoszenia, powstają wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne z góry.

Nakład i cenzorki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcina 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie piśmi, w których nie mają prawa domaganie się niedostarczonych numerów lub odškodowania.

Nowiny Filmowe

Ostatni krok w dziedzinie filmów kolorowych

Niedawno temu w studjach RKO Radio w Hollywood obejrzeni producenci wytwórni, po raz pierwszy, nowo-zrealizowany film w barwach naturalnych, p. t. „Tańczący Pirat” (Dancing Pirate). Jak donoszą, pokaz ten przeszedł wszelkie oczekiwania. Producenci filmu, bogaci poprzedniemi doświadczeniami, stworzyli obraz, który słusznie określili krytycy (Motion Picture Daily, z dnia 7. 5. 1936) jako ostatni krok w dziedzinie filmów kolorowych. „Tańczący Pirat” zdecydował o przyszłości produkcji filmowej. Nie ulega wątpliwości, że produkcja filmowa zmuszona będzie przejść na filmy, realizowane w barwach naturalnych, bez względu na wszystkie trudności ekonomiczne, jakie następstwem tego powstaną. Przed wprowadzeniem filmu dźwiękowego, prasa całego świata szeroko pisała o bankructwach, grożących większości kinoteatrów. A jednak przejście z filmów niemych na dźwiękowe odbyło się bez większych wstrząsów. „Tańczący Pirat” jest tym filmem, który wzbudził obecnie podobną dyskusję w prasie fachowej całego świata.

Film ten zrealizowany na wybrzeżu Kalifornii i Meksyku, w egzotycznych okolicach, zawarł w sobie całe dzikie piękno tamtejszych krajów, odtworzone z malarską wiernością. Po zobaczeniu tego filmu, stworzono w Ameryce wielki koncern dla produkowania filmów kolorowych, realizowanych nową metodą — New Technicolor.

W obsadzie „Tańczącego Pirata” figurują nazwiska stosunkowo mało znane u nas, lecz należące do czołowych sił świata aktorskiego w Ameryce. Na pierwszym miejscu należy wymienić Charles Collinsa — znanego aktora scenicznego Ameryki i Anglii, który jest nową gwiazdą taneczną ekranu. Młody ten aktor ma niewątpliwie wielką przyszłość przed sobą, gdyż już po pierwszym filmie, RKO Radio podpisało z nim długoletni kontrakt. Obok niego wymienić należy świetnego Franka Morgana i Steffi Duna — znaną z „Kukaraczy”. Reżyserem filmu jest Lloyd Corrigan — twórca „Kukaraczy”. Melodie do „Tańczącego Pirata” stworzyli Richard Rodgers i Lorenz Hart —

twórcy głośnej obecnie komedii muzycznej „Jumbo”, jako też twórcy prawie wszystkich piosenek Chevaliera.

„Tańczący Pirat” zapowiada się bardzo ciekawie także i ze względu na sensacyjną treść.

*

Również i firma Paramount postanowiła nakręcić film „Safari” całkowicie w kolorach naturalnych udoskonalonym systemem Technicolor, dającym wyniki dotąd nieuzyskiwane, jak można się było przekonać, oglądając film tejże wytwórni p. t. „W cieniu samotnej sosny”. Scenarjusz „Safari” nabyty początkowo dla Edwarda Arnolda, bohatera obrazu „General Sutter”, przero-

nio na czoło zastępu młodych amantów, dzięki szeregowi kreacji w filmach innych wytwórni, jak np. „Ostatni Mohikanin”, „Czarownica”, „Błękitna Parada” i inne. Obok tych dwojga aktorów w rolach pomniejszych ujrzymy: Adolpha Menjou, którego rola w tym filmie przypomina postać, jaką odtwarzał przed paru laty w „Marokko” obok Gary Coopera i Marleny Dietrich, a także znakomitą parą charakterystyczną: Mary Boland i Charlie Rugglesa, niezapomnianych państwa Flond z filmu „Arcylokaj”. Realizację powierzono jednemu z czołowych reżyserów wytwórni. Wszystko więc zdaje się przemawiać za tym, że „Safari” będzie należał do przebojów sezonu.



Ładna scena z filmu „Ludzie Wisły”. Po prawej bohater filmu, Jur Pichelski, który jest „wodniakiem” na Wiśle, a pozatem gra pięknie na skrzypcach. Treść filmu osnuta jest na głośnej powieści Boguszejskiej i Kornackiego p. t. „Wisła”.

biono, nadając mu charakter bardziej romantyczny i koncentrując główne zainteresowanie wokół dwojga młodych bohaterów: pięknej, zepsutej kobiety i młodego mężczyzny, który w afrykańskiej gąsży stara się rozbudzić w ukochanej prawdziwe uczucie. Role tych dwojga powierzono znakomitej parze aktorów: Caroli Lombard i Randolphowi Scottowi. Carola Lombard dobrze jest znana naszej publiczności z szeregu filmów. Jej ostatnie kreacje w filmach „Rece na stole” i „Concertina” zakwalifikowały ją do odpowiedzialnej roli, jaką otrzymała w „Safari”. Randolph Scott wybił się ostat-

Co ujrzymy w przyszłym sezonie

Sezon filmowy 1936-37 zapowiada się niezwykle interesująco. Podajemy tu szereg filmów, jakie sprowadzi na przyszły sezon czołowa wytwórnia amerykańska, Paramount. A więc: „Beau Geste”, obraz w kolorach naturalnych, reżyserji Henry Hatha-



Strój ten jeszcze piękniejszy jest w kolorach! Widzimy tu Steffi Dunę w kolorowym filmie R. K. O. „Tańczący pirat”.

waya. W rolach głównych Gary Cooper, Irena Dunne, Franchot Tone, Sir Guv Standing, John Howard, Lynne Overman, Roscoe Karns. „Carmen”, słynna opera Bizeta, „General umarł o świcie”, w rolach głównych Gary Cooper i Madeleine Carroll, reżyser Lewis Milestone, „Hrabia Luxemburg”, słynna operetka Lehara, „This Breed of men”, nowy film reżyserji Cecila B. de Mille’a, „Texas Rangers”, nowy film reżyserji Kinga Vidora, z Fredem MacMurayem, Jackiem Oakie i Jean Parker, „Yours for Asking”, z Georgem Raftem i Dolores Costello, „Sahara”, reżyserji Antona Litwaka, z Charlesem Boyerem w roli głównej, „The Moon’s our home” z Margaret Sullavan i Henrym Fondą, „Till we meet Again” z Herbertem Marshalllem, Gertrudą Michael i Lionelem Atwillem, „The Princess Comes Across” z Carolą Lombard i Fredem MacMurayem, „Potwór” — film produkcji Ben Hechta i MacArtura. W roli głównej John Barrymore. Ponadto dwa filmy z Claudette Colbert. W jednym partnerem jej będzie Gary Cooper, w drugim Fred MacMurray, oraz dwa filmy z Marleną Dietrich, jeden reżyserji Ernesta Lubitscha, drugi reżyserji Franka Lloyd’a.

Scenarjusz dla Marleny

Ernest Lubitsch, po powrocie z Europy, gorliwie przystąpił do studjowania scenarjuszy, badając je przede wszystkim pod tym względem, czy nadadzą się one dla Marleny Dietrich. Jak wiadomo bowiem, pierwszy film, jaki słynna gwiazda wykona dla Paramountu po powrocie z wakacji, reżyserowany będzie przez tego znanego reżysera. Obecnie ogłoszono już, że tytuł wybranego przez Lubitscha scenarjusza brzmi: „The Angel”. Marlena ukaże się w tym filmie w zupełnie nowej, lecz odpowiedniej dla niej pod każdym względem roli i ma w nim śpiewać kilka piosenek.



Ina Benita, śliczna bohaterka nowego romantycznego filmu polskiego p. t. „Ludzie Wisły”.



Grace Moore, „słowik amerykański”, śliczna śpiewaczka opery Metropolitan w Nowym Jorku, wystąpi w pięknym stylowym filmie „Cissy” wytwórni Columbia.



Jeszcze jeden film lotniczy: „Diabelska eskadra”, podobno pełna życia, humoru i niezwykle pięknych zdjęć. Oto dwie bohaterki tego filmu: Shirley Ross i Karen Morley.